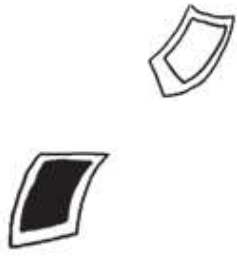


Nick
Charlie



First published in English in Great Britain by HarperCollins *Children's Books*, a division of HarperCollins *Publishers* Ltd., under the title: NICK AND CHARLIE.

Copyright © Alice Oseman 2020

Translation © 2022 by Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o., translated under the license of HarperCollins *Publishers* Ltd.

Alice Oseman asserts the moral right to be acknowledged as the author of this work.

Redakcja: Marta Stochmiałek

Korekta: Agnieszka Zygmunt

Skład i łamanie: Robert Majcher

Adaptacja okładki: Magdalena Zawadzka/Aureusart

ISBN 978-83-8266-139-2

Wydanie pierwsze, Wydawnictwo Jaguar, Warszawa 2022

Adres do korespondencji:

Wydawnictwo Jaguar Sp. z o.o.

ul. Ludwika Mierosławskiego 11a

01-527 Warszawa

www.wydawnictwo-jaguar.pl

[instagram.com/wydawnictwojaguar](https://www.instagram.com/wydawnictwojaguar)

[facebook.com/wydawnictwojaguar](https://www.facebook.com/wydawnictwojaguar)

[tiktok.com/@wydawnictwojaguar](https://www.tiktok.com/@wydawnictwojaguar)

twitter.com/WydJaguar

Wyrażamy zgodę na wykorzystanie okładki w Internecie.

Druk i oprawa: Abedik

Wydrukowano na papierze Creamy 80 vol. 2.0, dostarczonym przez **ZING** Sp. z o.o.



To jest
po prostu
love
story.

Przełożyła
Natalia Mętrak-Ruda

Nick i Charlie

Alice Oseman







Powieści Alice Oseman

Solitaire

Radio Silence

I Was Born For This

Loveless



Nowelki Alice Oseman

Nick i Charlie

This Winter



Komiksy Alice Oseman

Heartstopper tom 1

Heartstopper tom 2

Heartstopper tom 3

Heartstopper tom 4







– O tak, najzupełniej sobie obojętni – roześmiała się Elżbieta. – Jane, siostrzyczko, uważaj!

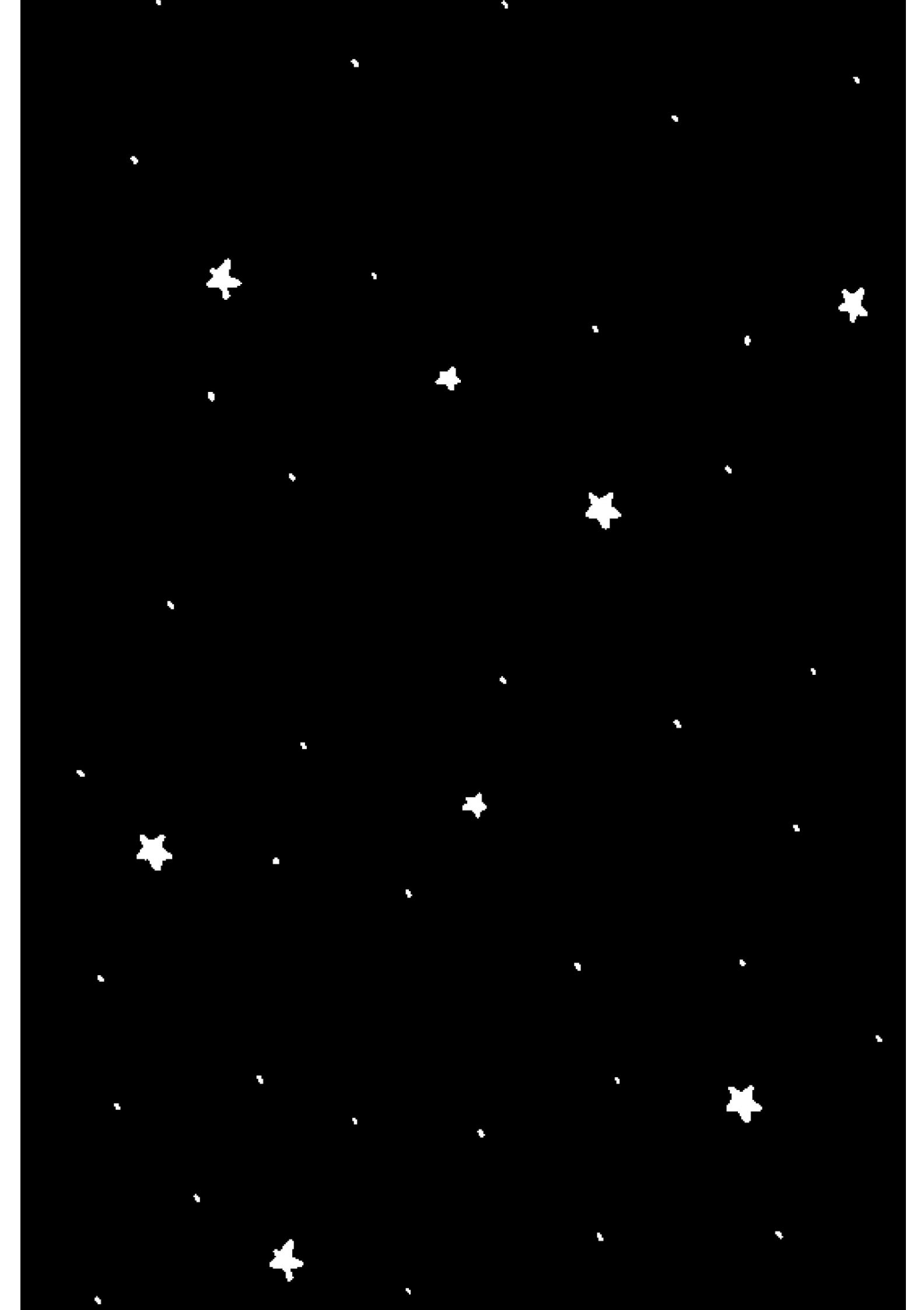
– Nie myślisz chyba, Lizzy, że jestem tak słaba, by mi znowu groziło niebezpieczeństwo.

– Grozi ci, według mnie, to niebezpieczeństwo, że Bingley znowu zakocha się w tobie.

Jane Austen, *Duma i uprzedzenie*,
przeł. Anna Przedpełska-Trzeciakowska



JEDEN



Charlie

Jako prefekt Truham Grammar School zrobiłem wiele różnych rzeczy. Upiłem się winem podczas wywiadówki. Trzykrotnie pozowałem do zdjęcia z burmistrzem. Raz przypadkiem doprowadziłem do płaczu siódmoklasię.

Nic z tego nie było jednak równie nieprzyjemne, jak odebranie radości z ostatniego dnia szkoły wszystkim uczniom trzynastego rocznika, a tego właśnie oczekuje ode mnie nasz wychowawca, pan Shannon.

Warto chyba zaznaczyć, że od dwóch lat moim chłopakiem jest Nick Nelson, uczeń trzynastej klasy.

– Nie masz z tym problemu, prawda? – Pan Shannon opiera się o blat stołu w świetlicy, gdzie powinienem uczyć się do egzaminów, ale oglądam na telefonie koncerty Maca DeMarco. – To wszystko trochę wymknęło się spod kontroli, a wydaje mi się, że ciebie posłuchają prędzej niż mnie.

– Yyyy... – Zerkam na mojego przyjaciela Tao Xu, siedzącego obok mnie i wyjadającego czekoladowe dropy z torebki. Unosi brwi, jakby chciał powiedzieć: „Nie zazdroszczę”.

Nie zamierzam się zgodzić.

Tematem ostatniego dnia szkoły trzynastego rocznika jest *High School Musical*. Uczniowie zasłonili znak Truham nad bramą wielkim napisem „East High”. Soundtrack puszczają ze szkolnych komputerów, więc gdziekolwiek się znajdziesz, słyszysz jakąś piosenkę z *High School Musical*, tylko nie do końca wiadomo skąd. Podczas przerwy zorganizowali *flash mob* pod hasłem *What*

Time Is It. Wszyscy przyszli do szkoły w przebraniach baseballistów albo cheerleaderek. Nick, niestety, wybrał strój baseballisty.

A tak poza tym zbudowali na korcie tenisowym fort z kartonów i zorganizowali tam grilla.

– Chcę po prostu, żeby przenieśli grilla na zewnątrz – mówi Shannon, najwyraźniej dostrzegając, że nie mam ochoty wejść do kartonowego fortu i powiedzieć stu pięćdziesięciu osobom, że mają przestać się bawić. – Sam rozumiesz. Chodzi o zasady BHP. Jeśli ktoś się oparzy, wściekli rodzice przyjdą właśnie do mnie.

Chichocze. W czasie mojej prefektury pan Shannon całkowicie mi zaufał. To zabawne, bo prawie nigdy nie robię tego, o co mnie prosi.

Mieć po swojej stronie i nauczycieli, i uczniów. Nie narobić sobie wrogów ani zbyt wielu przyjaciół.

Oto moje rady, jeśli chcecie przetrwać szkołę.

– Jasne, nie ma problemu – odpowiadam.

– Ratujesz mi życie. – Wskazuje na mnie palcem, odchodząc. – I nie przesadzaj z nauką!

Tao zerka na mnie z buzią pełną czekolady.

– Nie zamierzasz chyba przeciwstawić się wszystkim trzynastoklasistom?

– Neeee – śmieję się. – Pójdę zobaczyć, co robią, i powiem, żeby uważali na Shannona.

Drugi spośród moich przyjaciół, Aled Last, spogląda na mnie. Od godziny kreśli swoje notatki z matmy.

– Przyniósłbyś mi burgera?

– Jeśli jakieś zostały – mówię, po czym wstaję i wkładam bluzę.

Uczniowie dwunastego rocznika mają już przerwę, a ja jestem tutaj tylko dlatego, że łatwiej mi się uczyć w szkole niż w domu. Tao i Aled mają podobnie. Tak naprawdę wcale jednak nie chce nam się tu siedzieć. To najcieplejszy dzień w tym roku i zdecydowanie wolałbym się gdzieś położyć z torbą lodu na czole.

Zaplanowaliśmy weekend z Nickiem. Wreszcie ma szkołę z głowy, a ja zrobię sobie przerwę od nauki. Dzisiaj jest czwartek; nocuję u niego. Jutro idziemy do Harry'ego na imprezę. W sobotę jedziemy na plażę. W niedzielę – do Londynu.

Zresztą i tak spędzamy razem wszystkie weekendy.

Zresztą i tak widzimy się codziennie.

Gdyby trzy lata temu ktoś powiedział mi, że jako siedemnastolatek będę w związku już od dwóch lat, roześmiałbym mu się w twarz.

– CHARLIE SPRING!

Kiedy wchodzę do kartonowego fortu przez otwór, nad którym wisi banner z napisem: WILDCATS!, Harry Greene podchodzi do mnie z wyciągniętymi ramiionami. Ma na sobie strój cheerleaderki z *High School Musical*, o rozmiarze dobrym na dwunastolatkę, w którym pokazuje zdecydowanie więcej, niż wypadałoby pokazywać w szkole.

Fort jest ogromny – zajmuje dwa korty tenisowe. Poza szaloną ilością kartonu trzynastoklasiści ukradli też z różnych klas co najmniej dziesięć stołów, a między dwoma kortami ustawili działającego grilla. Parę osób wydaje burgery i bułki. Z ustawionego w kącie bezprzewodowego głośnika leci Vampire Weekend.

Znajduje się tu większość uczniów z trzynastego rocznika – o ile nie wszyscy. W porównaniu z resztą grup jest ich mnóstwo – wiele dziewczyn z tego rocznika przeniosło się do Truham z Higgs po tym, jak w ich szkole wybuchł wielki pożar i kilka budynków spłonęło. Długa historia.

Harry kładzie ręce na biodrach i uśmiecha się do mnie szeroko.

– Co sądzisz?

Harry Greene, którego fryzura jest niewiele mniejsza od jego samego, to prawdopodobnie najślawniejsza postać w całej szkole, po części dzięki organizowanym przez

niego imprezom, a po części dlatego, że nigdy, przenigdy nie zamyka mu się gęba.

Unoszę brwi.

– O forcie czy twoich rajstopkach?

– O jednym i drugim!

– Jedno i drugie jest super – mówię ze śmiertelną powagą. – Świetna robota. Oby tak dalej.

Harry robi wypad w bok.

– Wiedziałem, że spódnica to dobry wybór. Powinienem częściej się tak ubierać.

– Zdecydowanie.

Harry był kiedyś dość okropnym człowiekiem – jednym z wielu starszych chłopaków, którzy czepiali się mnie, kiedy jako jedyny dzieciak w szkole się wyoutowałem. Na przestrzeni lat na szczęście się zmienił i zdał sobie sprawę, że homofobia nie jest fajna. Nie wybaczyłem mu jednak. Obaj z Nickiem uważamy, że straszna z niego pała.

Wciąż w wypadzie, pyta:

– Shannon cię przysłał? Przyszedłeś przerwać naszą imprezę?

– W zasadzie tak.

– Zamierzasz to zrobić?

– Oczywiście, że nie.

Harry kiwa głową.

– Daleko zajdziesz, stary. Daleko zajdziesz.

Nicka zazwyczaj łatwo dostrzec w tłumie, ale dzisiaj prawie wszyscy są ubrani na czerwono. Kilka osób nie przejęło się wydarzeniem, w tym moja siostra Tori, która – w swoim czarnym mundurku – siedzi na niebieskim asfalcie w kącie i rozmawia ze swoją przyjaciółką Ritą. Ale poza nią i kilkoma innymi osobami wszyscy zlewają się w jedną wielką czerwoną plamę.

– Nick jest tam.

Zerkam z powrotem na Harry'ego, który wskazuje lewy róg fortu, wciąż uśmiechając się od ucha do ucha.



Rusza w tamtą stronę, podśpiewując *We're All in This Together*, a ja idę za nim.

– NICK! STARY! – woła Harry w tłumie trzynastoklasistów trzymających w dłoniach jedzenie i czerwone kubki albo robiących sobie zdjęcia.

Oto i on.

Odwraca twarz od swojej grupki z nieco rozkojarzonym wyrazem twarzy, jakby nie był pewien, czy się tylko nie przesłyszał.

Jestem chłopakiem Nicka Nelsona od czternastego roku życia. Nick lubi rugby, Formułę 1, zwierzęta (zwłaszcza psy), uniwersum Marvela, dźwięk, jaki wydają pisaki sunące po kartce papieru, deszcz, rysowanie po butach, Disneyland i minimalizm. Lubi też mnie.

Jeśli was to interesuje, to ma włosy w kolorze ciemny blond, brązowe oczy i jest ode mnie wyższy o pięć centymetrów. Uważam, że jest bardzo atrakcyjny, ale być może to tylko moja opinia.

Kiedy nas zauważy, macha z entuzjazmem. Spogląda na mnie i pyta:

– Wszystko okej?

Kostium Nicka składa się z czerwonych sportowych szortów i czerwonej koszulki bez rękawów. Z przodu przyczepił kartkę z dość paskudnie narysowanym żbikiem. Mówiąc szczerze, zdarzało mu się ubrać jeszcze gorzej.

– Nie odpisałeś mi – mówię.

Upija łyk.

– Byłem zbyt zajęty przygotowaniem – mówi, po czym podnosi swój jednorazowy aparat i, zanim zdąży się uśmiechnąć czy zrobić jakkolwiek znośną minę, pstryka mi zdjęcie.

Zasłaniam sobie twarz o sekundę za późno.

– Nick!

Śmieje się głośno i przewija film, po czym chowa aparat do kieszeni.

– Kolejny obiekt do kolekcji „Głupkowaty Charlie”.

– O Boże.

Harry uznał, że pora porozmawiać z inną grupką znajomych, więc Nick podchodzi do mnie bliżej, a nasze dłonie od razu się dotykają.

– Zostaniesz tu chwilę? Czy się uczysz?

Rozglądam się.

– Nie uczyłem się. Oglądałem koncerty Maca DeMarco.

– Ach. No jasne.

Stoimy tak chwilę, splatając palce, a potem Nick unosi dłoń, żeby poprawić mi włosy. Nagle zdaję sobie sprawę, że to nasz ostatni wspólny dzień w szkole. Skończył się czas codziennego przebywania w jednym miejscu. Przez dwa lata byliśmy parą, jedliśmy razem lunch, siedzieliśmy razem na lekcjach, chowaliśmy się w sali muzycznej, w sali informatycznej, w szatni, przez dwa lata wracaliśmy razem do domu – pieszo, kiedy świeciło

słońce, autobusem, kiedy było zimno. Nick rysował bużki na zaparowanych oknach, a ja zasypiałem na jego ramieniu. To wszystko się skończyło.

Zazwyczaj rozmawiamy o takich sprawach – o tym, co nas smuci, męczy czy złości – ale Nick bardzo się cieszy na myśl o uniwersytecie, a ja nie chcę narzekać, żeby nie było mu przykro. Dość się nanarzekałem. Po prostu... ja muszę tu zostać i czuję się z tym do dupy.

Unosimy wzrok na dźwięk cichego kliknięcia i głośnego wybuchu śmiechu. Harry wymierza w nas aparat Nicka.

– Jakie to romantyczne! Szkoda, że na uniwerku będę musiał dręczyć jakąś inną parę.

Nick wyrywa mu aparat z ręki.

– Ej, serio, wyciągnąłeś mi go z kieszeni?

Harry mruga, znów się śmieje i odchodzi. Nick kręci głową i przewija film.

– Rany boskie, jaki on jest wkurzający.

– Skąd masz ten aparat?

– Kupiłem go. Uznałem, że fajnie będzie powiesić sobie na ścianie twoje zdjęcia na papierze, a nie tylko oglądać cię w telefonie.

Wyciągam mu aparat z dłoni i robię mu zdjęcie.

– Hej! – Wyrywa mi go z uśmiechem. – Nie chcę swoich zdjęć, ludzie pomyślą, że mam obsesję na własnym punkcie.

– W takim razie ja je sobie wezmę. – Uśmiecham się.
Nick mnie obejmuje.

– Dobra, potrzebujemy przynajmniej jednego wspólnego zdjęcia, na którym będziemy wyglądać normalnie.
– Nick się śmieje, kiedy ja się upewniam, że moje włosy nie wyglądają dziwnie, a potem obaj się uśmiechamy, a on robi zdjęcie.

– Mam nadzieję, że kiedy odwiedzę cię na uniwerku, zobaczę je w ramce – mówię.

– Tylko pod warunkiem, że kupisz mi ramkę. Muszę opłacić pokój.

– O rany, znajdź sobie jakąś robotę.

– Słucham? Chcesz powiedzieć, że nie zamierzasz kupować mi prezentów, chociaż masz teraz pracę? Nie wierzę. Po co ja w ogóle z tobą jestem?

– Sam nie wiem, Nick. Co tu jeszcze robisz? To już dwa lata!

A on tylko się śmieje i całuje mnie w policzek, a potem tyłem rusza po coś do picia.

– Miło się na ciebie patrzy.

Pokazuję mu środkowy palec.

Kiedy zaczęliśmy się spotykać, przez jakiś czas nikomu o tym nie mówiliśmy. Nie wiedzieliśmy, jak ludzie na nas zareagują, więc bezpieczniej było siedzieć cicho. W szkole nigdy nie było żadnej otwarcie homoseksualnej pary, a kiedy zostałem wyoutowany, strasznie mnie nęcano. Nie trzymaliśmy się więc za ręce. Nie flirtowaliśmy w obecności innych ludzi. Czasem dziwnie się czułem nawet podczas zwykłej rozmowy, bo bałem się,

że ktoś się czegoś domyśli i znów zacznie mnie nękać albo – co gorsza – będzie nękać też Nicka.

Dzisiaj nie musimy się już bać. Biorę go za rękę, kiedy tylko chcę.